

Epos K3



Nie wiem, czy o firmie Epos można by napisać aż epos, ale to na pewno wyjątkowa marka, której historia zasługuje na przypomnienie, tym bardziej, że jest pouczająca, a w naszych testach pojawia się bardzo rzadko. To jednak nie obraz redakcyjnych zaniedbań, lecz skromnej oferty. Dzisiaj kilka modeli nie wystarczy do zajęcia ważnej pozycji na rynku, dawniej firma również nie należała do największych graczy, ale to, co osiągnęła trzydzieści lat temu – audiofilski prestiż i rozpoznawalność, w związku z tym relatywnie duży sukces – za pomocą jednej, może dwóch konstrukcji, jest chyba niepowtarzalnym fenomenem i daje do myślenia...

Większość firm swój rozwój i powodzenie wiąże zarówno z systematycznym wprowadzaniem nowych modeli, świadczących o nieustannym „postępie”, jak i budowaniem obszernej oferty; oczywiście na miarę możliwości, ale kto większy, tym więcej ma do zaoferowania. Opiera się to na prostym założeniu, że klienci mają różne potrzeby, upodobania, jak i różne budżety. Zatem „bogata” oferta musi obejmować konstrukcje różnego typu, różnej wielkości i w szerokim zakresie cenowym. Kombinacji wielkości, głośnikowych konfiguracji, ceny pojawia się tak wiele, że nawet przy ograniczeniu się do wybranych, przez daną firmę preferowanych, w ofertach takich tuzów jak Canton i Dali musimy znaleźć kilkadziesiąt pozycji. Trochę odrębnym motywem jest ambicją odgrywania roli lidera, którego w dużym stopniu ocenia się przez pryzmat grubości katalogu i możliwości przeliczowania konkurentów „tłumem” własnych modeli wystawionych w salonie sprzedaży. Klienci nie zawsze jednak mają własne zdanie na temat najlepszego dla nich wyboru, ale oczekują, aby wskazać im kolumny odpowiadające ich warunkom. Ważne jest więc właśnie „dopasowanie”; takie podejście jest wspierane rekomendacjami płynącymi z różnych źródeł opiniotwórczych, dzisiaj głównie z internetu, często bardzo rygorystycznymi, zgodnie z którymi do małego pomieszczenia to tylko podstawkowe, do średniego – co najwyżej dwuipółdrożne itd. Skrótowność takich rad i wynikające stąd nieporozumienia swoją drogą, ale poważni producenci nie mogą sobie pozwolić na to, aby w ich ofertach zabrakło konstrukcji, o którą klient akurat pyta. Kwestia ceny wydaje się bardziej oczywista – jak ktoś ma na kolumny 2000 zł, to przecież nie sprzeda mu się towaru za 10 000 zł... Tymczasem Robin Marshall, założyciel małej manufaktury Epos, chyba nawet nie mając aż takich zamiarów, udowodnił w latach 80. ubiegłego wieku, że można zupełnie inaczej... Przygotował jedną konstrukcję – ES14 – o której pisali i mówili wszyscy. Pewnie ci sami, którzy dzisiaj dzielą włos na czworo, dopasowując każdy centymetr głośnika do każdego metra pomieszczenia, uznali wtedy, że ES14 są dobre na każdą okazję. Do pomieszczeń małych i dużych. Do małych – bo są podstawkowe; do dużych – bo to podstawkowiec duży... I że są lepsze niż kolumny dwa razy od nich droższe. Kto więc chciał wydać dwa razy więcej, mógł zaoszczędzić, a ten, kto chciał wydać dwa razy mniej, „spinał się”, i kupował to чудо. Fakt, że firma miała w ofercie tylko jeden model, tworzył bardzo specjalną aurę – skoro tak, to musiała to być konstrukcja niezwykle uniwersalna, w dodatku w jej zaprojektowanie i zestrojenie konstruktor włożył całe serce i mnóstwo czasu, podczas gdy inni dzielą ten czas na opracowanie wielu modeli...

Taka fascynacja i kariera jednego modelu nie mogła jednak trwać w nieskończoność, więc kilka lat później Epos dodał drugą konstrukcję – mniejszy podstawkowiec *ES11* (bo były jednak głosy, że *ES14* do małych pomieszczeń jest nieco za duży). Potem poszła już fala, Epos wprowadził do oferty kolumny wolnostojące, wszyscy byli pewni, że skoro jeden *ES14* tak świetnie sobie radził, to cała seria *ES-ów*, korzystając ze sławy „założyciela rodu”, będzie rządzić... A tu nic. Czar przysł. Epos stał się jedną z wielu firm, które w rutynowy sposób, czyli dużą ofertą, próbując zdobyć naszą przychylność. W roku 1998 markę przejął Michael Creek, który tę ofertę rozwijał i zmieniał, ale nie przywrócił jej dawnego, specjalnego blasku, chociaż pewnie przygotował wiele dobrych konstrukcji. Obecnie oferta jest licznie dość skromna (co w kontekście całej historii wcale źle nie wróży), ale skondensowana, wpisana w oryginalną koncepcję i firmowe rozwiązania. Creek zrozumiał, że Epos ma szansę wtedy, gdy jest czymś specjalnym, a nie czymś nor-



Montaż głośników jest możliwy dzięki odkręcanej tylnej ściance – jej większej, górnej części. Odkręcenie dolnej płyty, na której zainstalowano gniazdo przyłączeniowe, służy ewentualnej, poważnej przeróbce – wymianie biernej zwrotnicy na moduł aktywny.

malnym. Potwierdzą to też próby odsłuchowe... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Dostępne są dwa modele podstawkowe – małutki *K5* i średniej wielkości *K1* (niczego na miarę *ES14*, który miał 20-cm nisko-średniotonowy, nie znajdziemy), centralny *K5C* (symbol podobny, ale konstrukcja zupełnie inna niż *K5*), surroundo-centralny *K1C* (ten już podobny do *K1*, ale sprzedawany na sztuki), wreszcie najbardziej interesujące nas w tym teście, dwie konstrukcje wolnostojące – *K2* i testowane *K3*. Obydwie są układami dwupółdrożnymi, pierwsza z 15-cm nisko-średniotonowymi, druga z 18-tkami.

K3 są więc obecnie najlepszymi kolumnami Eposa.

Czy współczesne Eposy wiąże cokolwiek z dawnym *ES14*? Oryginalna koncepcja Marshalla opierała się na skrajnie minimalistycznym układzie zwrotnicy – głośnik wysokotonowy był podłączony przez pojedynczy kondensator, a głośnik nisko-średniotonowy – w ogóle bez filtra elektrycznego, można powiedzieć, że bezpośrednio do wzmacniacza. Wymagało to przygotowania odpowiedniej charakterystyki samego przetwornika, opadającej w kontrolowany sposób (bez rezonansów) w zakresie możliwej do przyjęcia częstotliwości podziału. W sukurs przyszło zastosowanie membrany polipropylenowej z korektorem fazy – rozwiązania wówczas dość nowatorskiego. Kopułka wysokotonowa była aluminiowa.

W konstrukcjach serii *K* głośnik wysokotonowy jest podłączony tak jak wtedy – przez filtr 1. rzędu – chociaż kopułka jest tym razem jedwabna. Z kolei głośniki nisko-średniotonowe, jak dawniej z membranami polipropylenowymi, są podłączone bardziej standardowo – przez filtry 2. rzędu. Wyniki pomiarów wskazują, że wraz z takimi filtrami ustalana jest dość wysoka częstotliwość podziału. Pojemność kondensatora dla głośnika wysokotonowego jest niska, co pewnie wynika też z zamiaru dostatecznie skutecznego zabezpieczenia głośnika przed przeciążeniem.

W Eposach 14 duży fragment frontu (kwadrat na całą szerokość obudowy) był integralną częścią kosza głośnika; w nowych *K* jest jeszcze bardziej niezwykle (jak na dzisiejsze zwyczaje), bowiem głośniki są montowane od tyłu, więc odkręcana jest tylna ścianka; głośniki nie są jednak po prostu przykręcane, ale dociśnięte dodatkowymi płytami z mdf-u. Producent dopisuje do tego również taki komentarz: „Jednym ze sposobów redukcji energii absorbowanej przez obudowę jest wykonanie tylnej ścianki jako odseparowanego elementu; celem jest redukcja podbarwień wnoszonych przez obudowę i niechcianych rezonansów”. Trochę to niejasne, bowiem nawet jeżeli zostanie zredukowana transmisja vibracji z innych ścianek na ściankę tylną, za pomocą częściowo elastycznego (stratnego) połączenia, to połączenie takie pozwoli swobodniej pracować całej ściance, poddawanej przecież bezpośred-



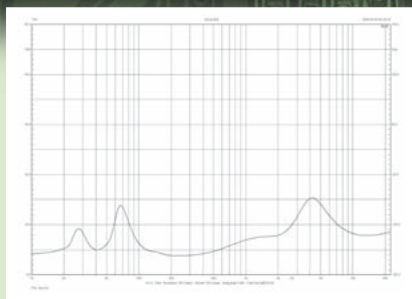
Samo gniazdo przyłączeniowe jest standardowe, wielu użytkowników niechybnie przystąpi do wymiany cienkich blaszek na solidniejsze zwory; tutaj trochę zabrakło producentowi audiofilskiej wyobraźni.

nio ciśnieniu wytwarzanemu w obudowie; być może jednak rozkład rezonansów jest w takim układzie korzystniejszy.

Producent przypisuje też poważne zalety zastosowaniu wylotu bas-refleks w formie szczeliny, a nie tradycyjnej rury o okrągłym przekroju. Port nazwany HVPS (High Velocity Slot Ports) ma generować niższe zniekształcenia poprzez niższe turbulencje, chociaż stosunek powierzchni, na której powstaje tarcie cząsteczek powietrza, do powierzchni promieniującej, jest mniej korzystny, ma również inaczej „obciążać” głośnik, pozwalając mu na bardziej liniową pracę. Praktyczną i zrozumiałą zaletą jest umieszczenie wylotu na froncie, co wraz ze stwierdzonym sposobem strojenia (bez eksponowania niskich częstotliwości) pozwala na ustawienie *K3* blisko ściany.

Wykonanie *K3* nie jest ani luksusowe, ani ekstrawaganckie, ale tak schludne i staranne, że osobiście uważam je za najładniejsze kolumny tego testu (mimo że czarne wkręty mocujące tylne ścianki, zwłaszcza na białym tle, nie wyglądają pięknie – ale kiedy kolumny ustawimy blisko ściany, nikt się nie dowie...). Dostępne są dwie wersje kolorystyczne – biała i czarna (cokolwiek jest zawsze czarna) – tym razem jednak to nie folia, ale lakierowanie, o eleganckiej, satynowej fakturze (nie na wysoki połysk – uff). Trochę skąpstwem trąci brak maskownic, które można jednak dokupić (nie mamy ich na zdjęciach, bo nie było ich w testowanej parze), ale ich dyskretne mocowanie – na magnesy zatopione w przedniej ściance – jest już przygotowane. Nie jest to nowa wersja *ES14*, nie jest to żaden odgrzewany kotlet, ale znowu czuć miły powiew małej, brytyjskiej manufaktury.

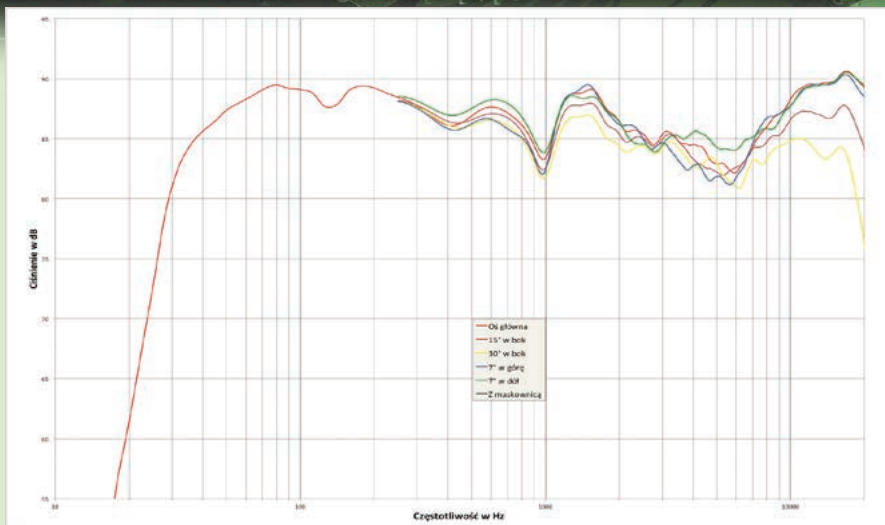
Laboratorium Epos K3



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

W zakresie impedancji znamionowej nie dzieje się nic specjalnego, może poza tym, że Epos podaje jej prawdziwą wartość – 4 Ω (a rzetelność w tej mierze nie jest u producentów brytyjskich regułą). Minimum przy ok. 200 Hz ma wartość tylko o dziesiątą części oma niższą od wartości nominalnej, co mieści się w normie. Umiarkowanie pofalowany przebieg impedancji nie będzie kłopotliwy dla normalnego wzmacniacza; wyraźnie zaznacza się częstotliwość rezonansowa obudowy (lokalne minimum przy 40 Hz). Producent zapowiada czułość aż 91 dB, ale uzyskana przez nas wartość 88 dB też jest zupełnie satysfakcjonująca.

Charakterystyka przetwarzania jest nietypowa; niewiele jest charakterystyk bliskich idealnej liniowości, większość konstruktorów pozwala im trochę falować, eksponując przy okazji skraje pasma i mniej lub bardziej celowo obniżając okolice ok. 3 kHz (w tym teście najlepiej reprezentuje takie podejście Dali). Na swój sposób nawiązuje do tego stylu i Epos, ale



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

obszar, w którym charakterystyka jest obniżona, został przesunięty wyraźnie ku wyższym częstotliwościom, obejmuje zakres 3–7 kHz. Z kolei poziom w najwyższej oktawie jest znowu wysoki. Jednocześnie we wspomnianym zakresie 3–7 kHz występuje największa zmienność charakterystyk (w zależności od osi pomiaru), co wskazuje, że ustalono wysoką częstotliwość podziału, głównie przez wysoką częstotliwość graniczną filtra głośnika wysokotonowego (stąd i osłabienie w tym zakresie). Osłabienie to okazuje się najmniejsze pod kątem -7° , więc wskazane jest siedzenie dość nisko lub pochylenie kolumny do tyłu o kilka stopni. Lokalny dołek przy 1 kHz raczej nie ma już nic wspólnego z fil-

trowaniem, jest własnym problemem głośnika nisko-średniotonowego, ale takich wąskopasmowych defektów nie słyszymy tak wyraźnie, jak je widzimy na charakterystykach.

Za to piękne jest rozciągnięcie niskich częstotliwości – spadek -6 dB (względem poziomu średniego) pojawia się niemal przy 30 Hz, a łagodne zbocze, bez wyraźnego podbicia, zapowiada dobrą odpowiedź impulsową.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Moc znamionowa [W]	200
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	93,5 x 21 x 30
Masa [kg]	18,5



Głośniki nisko-średniotonowe mają polipropylenowe membrany – jak w najstarszych Eposach, jednak tym razem są one konwencjonalnie filtrowane (pierwsze Eposy nie miały filtrów dolnoprzepustowych). Nakładka przeciwpylowa, ukształtowana jak korektor fazy, jest połączona z membraną.



Głośnik wysokotonowy to jednocalowa tekstylna kopułka, podłączona przez filtr 1. rzędu – czyli zgodnie z dawną receptą Robina Marshalla. Wtedy jednak kopułka była aluminiowa... i nie miała krótkiej tubki. Nowe Eposy to melanz tradycji i własnych poglądów Michaela Creeka.



Wylot bas-refleksu wykonano w postaci szczeliny o wymiarach 17 x 2,5 cm (i głębokości 11 cm), z poprawnym wyprofilowaniem krawędzi. Producent zapowiada wyjątkowe zalety takiego rozwiązania, potwierdzonym faktem jest bardzo dobre zestawienie układu i ładna charakterystyka w zakresie niskich częstotliwości.

ODSŁUCH

Tym razem mamy do czynienia z poważną zmianą kursu. Wciąż pozostajemy w obszarze dobrej równowagi tonalnej, ale traktowanej już ogólnie. Eposy grają bardzo po swojemu i co zadziwiająco, grają bardzo dobrze. Przyznaję, tym razem wyniki pomiarów znałem wcześniej, więc obawiałem się poważniejszych, co najmniej kontrowersyjnych konsekwencji tak swobodnej i nietypowej „interpretacji”. Nie trzeba było jednak nawet dłuższej akomodacji, aby przyjąć ją za dobrą monetę, w niewielkim stopniu zwracając uwagę na anomalie (lepiej powiedzieć – odstępstwa od schematu), a w znacznie większym ciesząc się wyjątkową spontanicznością i kreatywnością; Eposy nawet z marnych nagrań wyciskają, swoim sposobem, wszystkie soki, barwy, dodają blask i poprawiają plastyczność. Jest to dalekie od poważnego „monitorowania”, ale bliskie misji dostarczania pozytywnych emocji i sprawiania zwyczajnej frajdy. Nie jestem zdeklarowanym miłośnikiem „dziwnych” brzmień i upiększania. Kolumny poprawnie zestrojone zawsze cieszą się moim szacunkiem, a „eksperymenty” oceniam dość surowo, ale sprawiedliwie – a tym razem oznacza to wysokie noty za szczególnie udaną kompozycję. Pojawia się wyjątkowo szeroka scena. Dali wprowadziły elegancją gradację planów, Eposy grają jeszcze

odważniej, z rozmachem, obszernie i blisko. Ale i w ich brzmieniu nie ma krzykliwości, jest więcej świeżości, radości. Wokale mają świetną artykulację, są namacalne, często bezpośrednie, czasami z dystansu, nigdy nie napadają i nie drażnią wyższymi rejestrami. Nie są umocowane tak solidnie w zakresie basowym, jak w Cantonach, ale nie brak im nasycenia, a jednocześnie przyjemnie się wyodrębniają; wysokie tony mają swoją specyfikę, nie są tak „regularne” i skleione ze środkiem, jak w wyrównanych Cantonach, ale właśnie takie „numery” wychodzą Eposowi najlepiej. Delikatną, a przy tym doświetlającą i wzbogacającą przestrzenność, trochę słodką, a trochę... słoną, mieniącą się góra pasma jest nie tylko elementem, lecz i ozdobą tego brzmienia – będziemy na nią zwracać uwagę, chociaż nie będzie się nam naprzykrzać. Tutaj przypomniałem sobie dawne Eposy, słynne *ES14* i *ES11* z ich metalowymi kopułkami... Bez dwóch zdań, góra z Eposów jest teraz na pewno lepsza. Bas nie zwraca na siebie specjalnej uwagi, dopóki nie pojawi się okazja do niskich zejść. Częściej wydaje się szczupły, co wiąże się z dobrą motorycznością i klarownością – dzięki czemu całe brzmienie jest zwinne, niezmulone, nie ma w nim potęgi, ale jest „nerw”, a przy tym sporo luzu.

K3

CENA: 7400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO SYSTEM
www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Konstrukcja zasadniczo konwencjonalnie dwupółdrożna, ale okraszona oryginalnymi rozwiązaniami. Teoretycznie przygotowana do poważnego upgrade'u – zamiany w układ aktywny. Eleganckie wykonanie, lakierowanie czarne lub białe, opcjonalnie maskownica.

PARAMETRY

Oslabienie zakresu 2–8 kHz, ładny przebieg w zakresie niskotonowym (-6 dB przy 32 Hz). Impedancja znamionowa 4 Ω, czułość 88 dB.

BRZMIENIE

Kreatywne, plastyczne i żywe, barwne i swobodne, nie-agresywna artykulacja, bez przymulenia i maskowania, ale z własnym sposobem na muzykalność. Świeża, subtelna góra pasma, bas szczupły i rytmiczny. Szeroka scena, dużo powietrza.